Nr. 238. We Lwowie, wtorek dnia 28 sierpnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłata 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także bezpłatnie tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ“

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ“

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu“ dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego“ wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

O Szląsk.

Lwów 27 sierpnia.

Niedawno donieśliśmy, że redaktor „Głosu narodu“, dr. Włodzimierz Lewicki, omawiając walkę narodowościową, którą toczą ze sobą Polacy i Czesi na Szląsku austrjackim o język i szkoły, zaproponował pokojowe uregulowanie stosunków polsko-czeskich na Szląsku i podał myśl utworzenia sądu rozjemczego, któryby rozstrzygał wszystkie sprawy sporne. Czesi zainteresowali się tym projektem bardzo, jakkolwiek zgadzają się tylko w zasadzie na wniosek dra Lewickiego, a odrzucają szczegóły, dotyczące jego przeprowadzenia w praktyce. Obecnie poseł młodoczeski p. Horzica wystąpił w „Narodnich Listach“ z nową propozycją. Pisze on:

„Projekt p. Lewickiego ukazał się w czasie, kiedy u nas wyszła godna uwagi publikacja naukowa prof. Larisza pt. „Rozbor podrzeczi horno ostrowskiego we Szlesku“. Niech w Krakowie utworzy się komitet z ludzi uczonych, którzyby wydali sąd swój o tem dziele. Autor wyznacza w niem ściśle granice narodowościowe od granicy węgierskiej począwszy aż do Odry, bez względu na dane historyczne i obecne rozszerzenie się języka czeskiego na Szląsku. Niechaj uczeni polscy odpowiedzą na dzieło Larisza, chociażby dla porozumienia się ze szląskimi mężami zaufania. Ze swej strony postaramy się o odpowiedź na tę krytykę, a potem będzie można z łatwością zakreślić linje demarkacyjne. Byłaby stąd ta korzyść, że społeczeństwo polskie i czeskie wiedziałoby, gdzie na Szląsku chodzi tylko o utarczki miejscowe, a gdzie o walkę, o rozgraniczenie narodowości. Potem mogłyby obie strony łatwiej dążyć do zgody obopólnej i nie robionoby o lada co kwestji, zagrażającej porozumieniu polsko-czeskiemu“.

Propozycja Horzicy przenosi sprawę uregulowania stosunków polsko-czeskich na Szląsku na inne zupełnie pole. Odsuwa na bok myśl wzajemnego porozumienia się i rozstrzyganie istniejących sporów na drodze polubownej, a wysuwa na plan pierwszy określenie granicy polsko-czeskiej. Granica taka musi stanowić jednolitą linję, a nakreślić jej nie podobna, bo żywioł polski jest zmieszany z czeskim i poza linją graniczną pozostaćby musiały z jednej strony gminy polskie w okręgach uznanych za czeskie, z drugiej zaś gminy czeskie, rozproszone pomiędzy polskiemi. Oprócz tego istnieje bardzo wiele gmin mięszanych.

Rozumie się, że celem takiego rozgraniczenia narodowości, może być tylko zapewnienie każdej z nich przewagi w okręgach, uznanych za należące do niej, o warunkach istniejących, więc oddania pewnej liczby Czechów pod wpływ polski, a Polaków pod wpływy czeskie. Celem p. Horzicy jest więc nie porozumiewanie we wszystkich sprawach spornych, przyznanie równych praw i możności rozwoju obu narodowościom, lecz przecięcie kwestji spornej przez sztuczne uregulowanie granic.

Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że strony interesowane nie zgodzą się na określenie granicy, lecz każda oznaczy swoją linję, od której nie będzie chciała, ani mogła odstąpić, aby nie wystawić znacznej liczby swoich rodaków na wynarodowienie. Można twierdzić tem stanowczej, że zatarg czesko-niemiecki obraca się około zupełnie tej samej kwestji, a fakty dowiodły, że w sprawach takich nie można trafić do ładu. Jeżeli więc stanie się według propozycji p. Horzicy, to spór polsko-czeski na Szląsku może się tylko zaostrzyć, ale nie złagodzić.

Dr. Lewicki wyobrażał sobie ugodę polsko-czeską na Szląsku inaczej. Nie myślał on o żadnem rozgraniczeniu narodowości, lecz mniemał, że przy dobrej woli po obu stronach, możnaby pozbawić starcia charakteru walki narodowościowej i w każdym wypadku pojedyńczym rozstrzygać spór odpowiednio do istniejących stosunków.

Staroczeska „Politik“ omawiając projekt dr. Lewickiego, wnosi, aby zamiast wszelkich sądów rozjemczych pomiędzy Polakami a Czechami „poprostu pozwolić ludowi, by przemówił i postarać się o to, aby każdy z osobna mieszkaniec bez żadnych ubocznych wpływów przyznać się mógł do tej narodowości, której członkiem się czuje“, do czego potrzeba jedynie „dobrej woli ze stron obu“.

Projekt to bardzo dobry i jedynie sprawiedliwy, lecz zachodzi pytanie, czy możliwy do przeprowadzenia bez ubocznych wpływów politycznych. To też krakowska „Nowa Reforma“ pisząc o głosie „Politik“ zamieszcza następujące bardzo trafne uwagi:

„Tak, trzeba dobrej woli ze stron obu; a z naszej nawet złej nie może być, nie mamy bowiem wprost środków na to, aby na członków czeskiej narodowości na Szląsku wywrzeć presję, iżby się wbrew przekonaniu oświadczyli jako Polacy. Czesi zaś niechaj wydadzą narodowy rozkaz swoim inżynierom, urzędnikom, fabrykantom, nauczycielom na Szląsku, aby nie ważyli się takiej presji wywierać na podwładnych sobie polskich robotników i chłopów, albo łączyć się z Niemcami przeciw Polakom, gdzie ci mają większość, jak to np. było w cytowanych przez „Politik“ Łazach.

„Naturalnie my zbytniej gorliwości niektórych jednostek czeskich, nie myślimy brać za objaw złej woli całego narodu czeskiego, ale naodwrót niemile nas dotyka, że „Politik“ kładąc nacisk na potrzebę dobrej woli „po obu stronach“ daje do zrozumienia, że brak jej jest u Polaków.

„Politik“ nawet próbuje ubocznie niby to udowodnić, kiedy mianowicie powiada, że w wielu okręgach i miejscowościach szląskich, ludność polska od spisu ludności w r. 1880 do spisu w r. 1890 powiększyła się o 70—100% na niekorzyść przedewszystkiem ludności czeskiej. Ponieważ — jak słusznie „Politik“ zauważa — nie można przypuścić, aby żywioł czeski znajdował się tam na wymarciu, więc „jest jasnem, że wielu ludzi, którzy się przedtem jako Czesi deklarowali, zdecydowali się obecnie oświadczyć się jako Polacy“, w czem „Politik“ każe się domyślać polonizacyjnej agitacji na szkodę Czechów.

„Skonstatowanie faktu trafne, ale w mylnem je postawiono oświetleniu. My bowiem później zaczęliśmy narodową robotę na Szląsku, niż Czesi, tymczasem zaś wielu Polaków z obawy przed zgermanizowaniem się pod wpływem namów, z bierności lub nieświadomości, przyznawało się do narodowości czeskiej, lub ich bez pytania tam zapisywano. Z pierwszym jednak przebłyskiem polskiej narodowej świadomości, te jednostki poczuły się Polakami i przyznały się publicznie do tego.

Nie jest to więc owoc jakiejś zaborczej polityki ze strony Polaków, ale — nawet częściowe tylko — odzyskiwanie tego, do czego utraty byliśmy już na drodze.

„Po tem wyjaśnieniu niechże „Politik“ nie wątpi, że z naszej strony nie brak dobrej woli do szczerego czesko-polskiego porozumienia“.

Dom polski w Morawskiej Ostrawie.

Mor. Ostrawa 23 sierpnia.

Idąc za przykładem Czechów i Niemców, mających własne „domy narodowe“, i Polacy, zamieszkali w Mor. Ostrawie, wystawili sobie dom narodowy, nazwany krócej: „Domem Polskim“.

Idea „domów narodowych“ powstała dopiero w latach ostatnich i tłómaczy się warunkami życia okolic kresowych, zamieszkałych przez różne narodowości, które chcąc zachować swoją odrębność, starają się w każdej ważniejszej miejscowości mieć własne siedziby i własne ogniska, mające skupiać i kształcić kulturalnie i narodowo współrodaków.

Historja „Domu Polskiego“ w Morawskiej Ostrawie, jest krótka. W czerwcu roku 1899 powstało Towarzystwo budowy „Domu polskiego“, jako stowarzyszenie zarobkowe (zarejestrowane z ograniczoną poręką), które za pomocą udziałów 10-reńskowych i pożyczki prywatnej, w ciągu roku postawiło gmach okazały, przedstawiający dzisiaj wartość 130.000 zł. Mieści się w nim restauracja i kuchnia ludowa; jest sala na przedstawienia teatralne, koncerty, odczyty i zgromadzenia; jest sala szkolna dla kształcenia analfabetów i młodzieży robotniczej; jest bezpłatna wypożyczalnia książek dla każdego, kto się tylko zgłosi; w „Domu Polskim“ mają już swoją siedzibę: Towarzystwo Szkoły ludowej i Czytelnia Polska (kasyno), wkrótce otworzona w nim będzie filja polskiego Banku rolniczego z Frysztatu na Szląsku, następnie założone zostanie towarzystwo gimastyczne „Sokół“, Uniwersytet ludowy, Biuro pośrednictwa pracy, redakcja „Gazety Ostrawskiej“, która wkrótce wychodzić pocznie itd. „Dom Polski“ zatem będzie istotnie skupiał w sobie cały ruch narodowy i kulturny żywiołu polskiego, zamieszkującego Mor. Ostrawę i jej okolice najbliższe.

„Dom Polski“ został w miesiącu sierpniu rb. ukończony zupełnie i oddany do użytku, a w dniach 8 i 9 września br. nastąpi uroczyste jego otwarcie.

Ukończenie „Domu Polskiego“ jest dla ludności polskiej na pograniczu morawsko-szląskiem wypadkiem radosnym i niezmiernej wagi, nie chcemy powiedzieć, epokowym. Dotąd ludność polska była pozbawioną takiego ogniska narodowego, stawała się ofiarą Niemców i Czechów i ginęła bezpowrotnie dla własnego narodu. Obecnie położenie to zmieniać się zacznie na lepsze. Brak tylko jeszcze w M.-Ostrawie szkoły polskiej, do założenia której czemprędzej przystąpić należy.

Kto zatem interesuje się walką na kresach zachodnich, dla kogo przyszłość naszego ludu nie jest obojętną, niech pospieszy na uroczysty obchód otwarcia „Domu Polskiego“ w Morawskiej Ostrawie.

Program uroczystego otwarcia „Domu polskiego“ jest następujący:

Dnia 8 września (sobota, święto M. Boskiej). 1. Pochód uroczysty do kościoła, gdzie odprawione będzie nabożeństwo, poczem powrót pochodem do „Domu polskiego.“ 2. Wręczenie kluczów i poświęcenie gmachu. 3. Obiad wspólny w sali wielkiej (1 zł. 50 ct.) bez napojów). 4. Odczyt „Uniwersytetu ludowego.“ 5. Przedstawienie teatralne, po teatrze zabawa z tańcami.

Dnia 9 września (niedziela). 1. Zwiedzenie miasta i okolicy. 2. Kiermasz w połączeniu z loterją fantowa. 3. Odczyt „Uniwersytetu ludowego.“ 4. Przedstawienie teatralne; po teatrze 5. Biesiada pożegnalna dla gości i zabawa z tańcami.

Z martyrologji pod zaborem rosyjskim.

Dwudziestego ósmego czerwca b. r. wyprawili wygnani unici, przebywający w gubernji chersońskiej, następujące pismo do papieża:

Najpokorniejsza prośba unitów-katolików gubernji siedleckiej do Ojca św. Leona XIII.

Najmiłościwszy Ojcze Święty! Oto my, nędzne Twoje dzieci, unici z siedleckiej gubernji, upadamy z jękiem i płaczem u nóg Waszej Świątobliwości, abyś raczył się zlitować nad nami i Swojem wstawiennictwem wyjednał nam łaskawie u cara Rosji zwolnienie nas od kary wygnania z kraju ojczystego, od domów i rodzin naszych, za to, że nie chcemy się odłączyć od Kościoła katolickiego i przejść na schyzmę. Niżej wymienieni i z gubernji siedleckiej, powiatu włodawskiego, wsi Jamy, parafji Ostrów, jeszcze w roku 1874 zostaliśmy wywiezieni do chersońskiej gubernji, ziemi św. Klemensa i rozmieszczeni po rozmaitych wsiach, abyśmy łatwiej zapomnieli naszej świętej wiary katolickiej i języka polskiego. Lecz ani więzienie, ani bicia, ani przelew krwi, ani wygnanie, nie potrafiły oderwać nas od ukochanej naszej Matki, Kościoła rzymsko-katolickiego i od gorącej miłości naszego Ojca św. Papieża, który, jako głowa widzialna tegoż Kościoła, pragnie nas wszystkich przytulić do swojego serca ojcowskiego.

Podawaliśmy prośbę o uwolnienie nas od kary wygnania do cesarza Rosji w roku 1894, lecz od Mikołaja II. otrzymaliśmy odmowną odpowiedź; a przyczyny tej odmowy nie możemy docieć, bo jesteśmy wszyscy wiernymi poddanymi cesarza Rosji, wszystkie obowiązki względem jego osoby i państwa rosyjskiego wypełniamy, jak nam wiara nasza zaleca, tylko cała nasza wina jest w tem, że nie chcemy, bo nie możemy odstąpić wiary ojców naszych. Tysiące naszych braci unitów cierpi za wiarę do dziś dnia na wygnaniu w rozmaitych gubernach i na rozległych stepach całej Rosji, wszyscy oni wzdychają i modlą się gorąco do Boga o uwolnienie, wszyscy zanosiliby do stóp Waszej Świątobliwości błagania i jęki straszne codziennie, gdyby mogli, ale jest to im wzbronione pod karą więzienia i katorgi.

Toteż garstka nas tylko pisze tę prośbę, ale jest ona wyrażeniem myśli i uczuć wszystkich nas wygnańców za wiarę i wszystkich tysięcy tych naszych braci unjatów, którzy pozostają w domu w gubernji siedleckiej i lubelskiej, którzy umierają bez Sakramentów świętych, których małżeństw nikt nie błogosławi, którzy grzebią po nocach ciała nieboszczyków na cmentarzach katolickich dlatego, że im te ciała odbierają i ze szyzmatyckim popem grzebią na ich cmentarzach.

Pocieszali się nasi bracia unjaci, że nowy cesarz Mikołaj II. da folgę w prześladowaniu, bo przy spisie ludności rozporządził aby wszystkich zapisywać do tej wiary, jaką wyznaje każdy; toteż zapisywaliśmy się jako katolicy. Ale potem wszczęło się prześladowanie jeszcze większe i kikudziesięciu z naszych znowu uwięzili; księży obrządku łacińskiego, podejrzanych o to, że nam sprzyjają, wywożą do Rosji, a innych rugują z miejsca wyższego na niższe, zostawiają miesiącami i latami bez obowiązków i bez utrzymania. (Tu następują nazwiska podających tę prośbę, które opuszczamy).

Wszyscy jednocześnie tj. w roku 1874 zostaliśmy wywiezieni do gubernji chersońskiej ze wsi Jamy, gubernji siedleckiej. Trzech już stanęło przed Bogiem na sąd Jego; imiona ich są następujące: (następują nazwiska i opis śmierci).

Tylko dziewięciu nas jeszcze żyje. Już 26 lat upływa, jak wydaleni o setki wiorst od kraju, znajdujemy się wśród ludzi ciemnych, żyjących w schizmie. Jesteśmy bez środków do życia, bo dostajemy tylko 15 kopiejek na dobę. Choć w krótkich słowach, podajemy tu to, co się działo w 1874 r. w naszej wsi Jamach, bo nikt w Europie naszą sprawą się nie zajmuje; świat, zdaje się zapomniał o tysiącach ludzi, którzy są mordowani za wiarę i znikąd nie mają pomocy. Do Ciebie więc Ojcze święty, piszemy, cośmy ucierpieli w tym roku, bo ty jeden nas kochasz. Ty jeden uronisz łzę żalu nad swoimi dziećmi.

10 grudnia 1874 r. przyjechał do naszej wsi naczelnik Głowińskij z kozakami i zebranym ludziom oznajmił od cesarza, że wszyscy mają być prawosławnymi tj. schizmatykami; wtedy mężczyźni, kobiety i dzieci padli na kolana i na twarz i oznajmili z wielkim krzykiem i płaczem: „co chcecie róbcie z nami, my za nic nie odstąpimy wiary naszej rzymsko-katolickiej“.

Rozgniewany naczelnik rozkazał kozakom bić wszystek lud zgromadzony, nie wyłączając kobiet. Z kobiet najbardziej obito następujące: (następują nazwiska). Dotąd bili w tłumie, ale później obchodzili kozacy dom od domu, wywoływali gospodarza, pytając go, czy podpisuje się na prawosławie: każdy rozumie się odpowiedział: „jestem katolikiem i umrę katolikiem“. Wtedy dopiero kozactwo rozciągało każdego i zapamietale biło pałkami i knutami z żelaznego drutu tak, iż krew się lała strugami. (Następują nazwiska.)

Po tem zbiciu zabrano mężczyzn do więzienia, do miasta Biały gub. siedleckiej i tam w ciasnych pokoikach trzymano po 30 ludzi przez 4 miesiące, tak iż brakło miejsca na podłodze, aby się wszyscy mogli położyć. Po 4 miesiącach dopiero przyznaczali nam miejsca wygnania i powywozili nas etapem do rozmaitych gubernij cesarstwa. Wielu z nich już skończyło swój żywot doczesny na wygnaniu, jednak wszyscy prawie wytrwali w wierze katolickiej do ostatniego tchnienia.

(To wszystko spisane zostało dosłownie z opowiadania tych biedaków, którzy błagają zmiłowania Bożego nad sobą i nad ich Kościołem unicko-katolickim. Piszący zaś tę prośbę, jest także wywiezionym z Polski za Kościół katolicki, jednak nazwiska swojego podpisać nie może, boby conajmniej został wywiezionym na Syberję).

Całujemy stopy Waszej Świątobliwości, modlimy się ustawicznie za Ojca Kościoła naszego, Leona XIII., aby Go nam Bóg jak najdłożej raczył zachować przy życiu i polecamy się Jego świętym modłom w tem miłościwem lecie.

Niegodne dzieci, unici z gub. Siedleckiej.

Powstanie w Chinach.

(Reformy rządu w Chinach). „Ostasiatische Corresp.“, pismo otrzymujące wskazówki od posła chińskiego w Berlinie, ale wyrażające też niekiedy zapatrywania osób, zbliżonych do rządu niemieckiego, zajmuje się w długim artykule sprawą utworzenia nowego rządu w Pekinie. Zdaniem niewymienionego autora, mocarstwa muszą porozumieć się z ks. Czingiem i Li-Hung-Czangiem, bez których pomocy wogóle stosunków chińskich uregulować nie można. Li-Hung-Czang jest powszechnie lubiany i poważany, mianowicie przez wicekrólów i mandarynów dzielnic południowych, jest też jedynym mężem stanu, który posiada trzeźwy sąd, energję i zdołałby przeprowadzić w praktyce zawarte układy. Nie troszczyłby się on o to, co stanie się z ks. Thuanem i innymi przywódcami bokserów, a w każdym razie nie sprzeciwiałby się ich ukaraniu. Nie stawałby także w obronie cesarzowej wdowy, lecz zgodziłby się na jej detronizację, ponieważ nie jest ona już oddawna

---

(58)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

Zapukano lekko do drzwi sali.

Wszedł doktor w towarzystwie dwóch zaproszonych lekarzy.

Po zbadaniu chorego i środków, przepisanych przez stałego doktora klasztoru, wyszli wszyscy trzej w towarzystwie syna na korytarz, oświadczając, że stan chorego jest groźny i syn musi być przygotowany na nieuniknioną katastrofę, chyba, że cudem wrócą dawne siły.

— Cóż ci powiedzieli? — spytał chory.

— Kurację twego doktora uznano, ojcze, za odpowiednią — odpowiedział, powstrzymując łzy z wysiłkiem.

— Wiedziałem o tem i teraz nie czas myśleć o chorobie ciała; muszę pogodzić się z Bogiem, abym mógł stanąć przed Sądem Najwyższym.

— Może ci co odczytać, mój ojcze?

— Nie... dziękuję ci, Karolu, ale nie mogę ciebie słuchać: masz głos tak słodki, tak dobry, tak miły, że do ciebie lgnie cała moja dusza, moje serce i zamiast myśleć o Sakramencie pokuty, widzę nieustannie obrazy twej młodości... Patrzę na twoją matkę nieboszczkę, jak cię do snu kołysze i śpiewa kołysanki, potem uczy cię pacierza, czytać i pisać... to były dawne, dobre czasy, które już nigdy nie wrócą — westchnął ze łzami w oczach.

— Czasem i ja widuję w snach moją matkę — szepnął syn rozczulony.

— To była dobra, święta kobieta — dodał chory — umarła i to był pierwszy znak gniewu Boga za moje grzechy...

— Następstwo choroby — rzekł syn.

— Tak dla świata, ludzi, dla ciebie jej śmierć była tylko skutkiem ciężkiej choroby, ale dla mnie była to karząca mnie sprawiedliwość i dopiero zrozumiałem mój grzech...

— Po cóż te bolesne rozpamiętywania, mój ojcze, przeszłości nikt nie wróci, umarłych nikt nie wskrzesi... mówmy raczej o teraźniejszości.

Chory poruszył się niecierpliwie, oparł głowę na dłoni i rzekł z niezwykłą żywością:

— Młody jesteś i nie rozumiesz co mówisz... bodajbyś nie dożył nigdy tej chwili, gdy przeszłość, którą zamknąłeś na zawsze, nagle staje się teraźniejszością, a zmarli powstają z grobów... ale nie chcę ciebie słuchać, nie chcę cię widzieć... idź już... idź... Dziś po godzinie szóstej wieczorem przyjdź do mnie.

— Może mógłbym przyjść wcześniej? — prosił syn.

— Nie, ja pragnę się godnie przygotować do spowiedzi i aktu pokuty... idź... módl się za mnie...

Przez zaciemniony korytarz, sklepiony, wyłożony spękanemi płytami kamiennemi, skręcił z celi na lewo i po schodach doszedł do sali rycerskiej, a z niej przez galerję do cudownej kaplicy; zapragnął obaczyć złożone wota.

Kaplica była niemal pusta o tej porze, obraz zasłonięty i tylko tu i ówdzie zobaczył modlących się i leżących nieruchomo krzyżem.

Przez otwarte drzwi kraty żelaznej, podszedł do głównego ołtarza. Ta część kaplicy, obita jedwabną materją szkarłatną z kwiatami złotymi, oświetlona półświatłem wpadającem przez dwa wysoko umieszczone okna, przesiąknięta dymem kadzideł i świec woskowych, ozdobiona portretami możnych ofiarodawców, z rozwieszonemi w około wotami srebrnemi, czyniła wrażenie świętego przybytku tajemniczej, dobroczynnej potęgi nieziemskiej.

Spojrzał w górę, szukając wskazanego przez ojca wotum. Nad ołtarzem spostrzegł bogate buławy i buzdygany, obraz oblężenia klasztoru przez Szwedów, a nad nim malowidło, przedstawiające Marję z Dzieciątkiem Jezus w obłokach, jako królowę nieba.

Zwrócił się na lewo i z przerażeniem zobaczył zawieszone na drążku ciężkie, żelazne kajdany. Wzdrygnął się, przypomniawszy sobie słowa ojca... te kajdany są li one symbolem zbrodni popełnionej? Oczu nie mógł od nich oderwać, wydały mu się straszne swym ciężarem i hańbą skazańca.

Po dłuższej chwili uspokoił się jednak, gdyż więzy zbrodniarza istotnego nie mogły się przecież znajdować w miejscu świętem, to raczej znak pamiątki niewoli u pogan, cierpień za wiarę, aniżeli łaski doświadczonej przez zbrodniarza. Ojciec miał z wszelką pewnością na myśli te kajdany, tylko jako symbol ucisku moralnego.

Cofnął się za kratę i skierował się ku wielkiemu kościołowi. Przed bocznym ołtarzem kaplicy zobaczył gromadkę ludzi słuchających objaśnień kościelnego, oprowadzającego zwiedzających. Przystanął i nasłuchiwał:

— Ten wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego — mówił kościelny, wskazując na rzeźbioną, czarną Mękę Pańską — wisiał niegdyś w refektarzu klasztornym. . Aż oto w zapustny wtorek zjechali się do klasztoru możni panowie i nuże zabawiać się kielichem; widać, że przekroczyli miarę i mówili sprośne rzeczy, bo nagle ten Chrystus ukrzyżowany zawołał głośno: Dość tego!... Padli na kolana, bijąc się w piersi i żałując, że na Jasnej Górze, w miejscu świętem, przeznaczonem na cześć i chwałę Jego Matki, dopuścili się grzechu śmiertelnego. Ten wizerunek przeniesiono tu do kaplicy, a inny natomiast zawieszono w refektarzu.

Kościelny ze zwiedzającymi przeszedł dalej, p. Nowak został sam przed ołtarzem.

Na wielkim krzyżu czarnym był Chrystus rozpięty z głową zwieszoną, smutny i zbolały, z potrójną koroną cierniową, przepasany w biodrach blachą srebrną, z wyrytą na niej historją męki; a liczne wota pobożnych rozwieszone były u ołtarza.

Wyszedł przed kościół i przez otwartą furtkę dostał się na wały, otaczające pierścieniem cały klasztor, niegdyś obronną twierdzę. Przed nim, jak daleko okiem sięgnąć można, aż ku siniejącym lasom, odrzynającym się ciemną linią od nieboskłonu, rozciągał się kraj ludny, zasiany wioskami, przerżnięty Wartą, której mgły lekkie, mieniące się w promieniach opalowo, przesłaniały chwilami zagony zielonej runi i świeżej orki.

Z drugiej strony widniała Częstochowa z tłem licznych fabryk, rozrzucona półkolisto u stóp Jasnej Góry.

Odczytując napis pomnika księdza Augustyna Kordeckiego, posłyszał śpiew dziada. Zbliżył się na krawędź wału.

Obszerny plac przed bramami pełny był ludzi, furmanek, sklepików, a tuż pod murem siedział dziad ślepiec z lirą jednostrunną, otoczony zwartem kołem słuchaczy i śpiewał:

„I dziki Tatar, Turek zawzięty
Wsiadają razem na wielkie okręty
I płynie ku nam poganin zuchwały
By Jasną Górę pozbawić chwały“...

Uśmiechnął się na tę wyprawę, ale patrząc na poważne, zasłuchane twarze otaczających dziada lirnika, sam spoważniał wobec potęgi głębokiej i szczerej wiary, która wznosi góry, roztwiera przepaści, buduje trony, gromadzi morza, ożywia świat cały, by składał hołd powinny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

samodzielną, lecz zupełnie opanowaną przez ks. Thuana. Thuan też skłonił ją niewątpliwie do poparcia bokserów i zmusił do opuszczenia Pekinu, kiedy utracono nadzieję odparcia wojsk sprzymierzonych.

Detronizacja cesarzowej-wdowy i zamianowanie nowego cesarza, nie będzie sprawiało wielkich trudności. Trzeba tylko będzie zastosować się do istniejących przepisów dynastycznych. — Rozumie się, że nie można osadzić na tronie syna księcia Thuana, którego cesarzowa-wdowa zamianowała następcą, lecz wynieść na tron wnuka, szóstego brata b. cesarza Taokwanga. Pod żadnym warunkiem nie powinny mocarstwa odsuwać od władzy dynastji mandżurskiej. Byłoby to nieszczęściem dla Chin, a dla Zachodu przyczyną nieustannych trudności.

Dopóki cesarzowa-wdowa z całym rządem teraźniejszym znajduje się w okolicy nieznanej, w głębi państwa, to o ustanowieniu rządu nowego pomyśleć nie można. Istniałyby bowiem dwa rządy, któreby wydawały przeciwne rozporządzenia — i walka przedłużyłaby się znacznie. Natomiast nieznany autor radzi ustanowić w Pekinie rząd tymczasowy i postawić na jego czele księcia Czunga i Lihungczanga, aby za ich pomocą ściągnąć cesarzowę-wdowę do Pekinu i ułożyć warunki pokoju.

Pisma niemieckie przypisują artykułowi „Ostas.-Coresp.“ wielkie znaczenie i wyrażają przekonanie, że trzeba zastosować się do uwag w nim zawartych. Protestują tylko przeciw powołaniu do władzy Lihungczanga, który — nie wiadomo właściwie z jakich przyczyn — jest w Niemczech szczególnie znienawidzony.

* * *

(Nota Li-Hung-Czanga). Tak zwana „nota“, którą Li-Hung-Czang wystosował do mocarstw, a w której zwraca uwagę na to, że ponieważ posłowie w Pekinie zostali oswobodzeni, przeto można z nimi rozpocząć układy pokojowe, doszła także, jak zapewnia berliński „Börsen-Courier“, do urzędowego miejsca w Berlinie. Nie było jednak do tego czasu powodu zwracać uwagi na propozycję Li-Hung-Czanga, tembardziej, że rząd Stanów Zjednoczonych bezzwłocznie ją odrzucił, dając temsamem do zrozumienia, że nota nie ma zasadniczej wartości. W rzeczy samej — piszą z Berlina — trzeba podzielać zapatrywanie waszyngtońskiego gabinetu, ponieważ w doniesieniu Li-Hung-Czanga nie podano, z czyjego polecenia i w imieniu jakiego rządu on ten krok przedsięwziął; propozycja zdaje się być zatem aktem zupełnie prywatnym, z którym się liczyć nikt nie ma ochoty.

Być może zresztą, że Li-Hung-Czang wobec grozy położenia, ma jak najszczersze zamiary; atoli póki w Chinach, a w szczególności w Pekinie, nie zapanuje zupełny pokój, nie może zapewne o układach pokojowych być mowy, bo czyż Li-Hung-Czang, który obecnie zajmuje stanowisko dość odosobnione, może dać jakąkolwiek gwarancję za zachowanie się dworu cesarskiego i innych władców północnych Chin?! Zdaje się, że nie. Wszakże amerykański poseł Conger donosi, że cały ruch, skierowany przeciw cudzoziemcom, wyszedł od samego rządu chińskiego, a bokserów, którzy nie mieli nawet dział, użyto tylko dla pozoru za osłonę. Nadto nadmienia tenże sam poseł, że Chińczycy w przededniu wkroczenia wojsk zjednoczonych do Pekinu, usiłowali wymordować posłów z innymi cudzoziemcami. Posłowie byliby prawdopodobnie zginęli, gdyby nie było nadeszło wojsko z odsieczą.

Możnaby więc mieć takie lub owakie zapatrywanie na sprawę chińską, ale fakt pozostanie faktem, że rząd chiński dał dowody tego, iż nie jest rządem cywilizowanym, lecz, że kieruje się w zupełności zasadami barbarzyńskiemi. Dziwić się zatem ani Li-Hung-Czang, ani żaden inny Chińczyk nie może, iż mocarstwa wobec takiego rządu obawiają się układów, polegających na zasadach dojrzałej cywilizacji.

Korespondencje.

Paryż 24 sierpnia.

(Wstęp. — Sienkiewicz we Francji. — Jubileuszowe przedstawienie „Madame San-Gêne“. — Honorjusz Daumier i Ary Renan. — Publikacje Piotra de Nolhac'a).

W telegramach tyle otrzymujecie z Paryża wiadomości o kwestjach politycznych i najważniejszych na wystawie tutejszej wydarzeniach, że chcąc być choć trochę oryginalnym, muszę zaczerpnąć do niniejszej korespondencji tematu z dziedziny sztuki i literatury.

Naturalnie, zacząć muszę od skonstatowania powodzenia, jakiem cieszy się „Quo vadis“ Sienkiewicza we Francji. Egzemplarze tej książki, które się znajdują obecnie na półkach księgarskich, noszą napis: „dziewiętnasty tysiąc! W ogóle, krytyka francuska przyjęła powieść Sienkiewicza z wielkiem uznaniem. Wybitny krytyk Józef Renat wypowiedział w „Patrie“ sąd bardzo charakterystyczny, który można uważać za wyraz myśli większości czytelników francuskich. Podnosi on sienkiewiczowską umiejętność zainteresowania i podkreśla mistrzowstwo charakterystyki Petroniusza. „Od początku do końca“ powiada on, „Quo vadis“ przykuwa do siebie czytelnika. Porywa zarówno dramatycznością epizodów, jak opisem scen, pełnych intenzywnego, prawdą drgającego życia i różnorodnością djalogu.

O zajęciu się dziełami Sienkiewicza we Francji, świadczy najlepiej fakt, że zaledwie ukończony został druk „Krzyżaków“ w języku polskim, a już „Revue des deux mondes“ zamieściła obszerne studjum T. de Wyzewy o tej powieści. Artykuł jest na wskróś entuzjastyczny. Określając cechy utworu, powiada krytyk francuski między innemi: „Krzyżacy“, to nie romans historyczny w rodzaju Walter Scotta lub Bulwera, lecz epopeja bohaterską w wielkim stylu. W spółczesnej Europie zna twórca „Ogniem i mieczem“ sam jeden sposób pisania tego rodzaju utworów. „Krzyżacy“ mają tylko pozornie głównego bohatera; autor opowiada nam dzieje jego miłości, wdowieństwa, powtórnego ożenku, a także historję jego walk i utarczek, lecz czyni to tylko dlatego, ponieważ chce przedstawić nastrój polskiego społeczeństwa przed wojną. Kiedy zaś wybucha wojna, Zbyszko schodzi zupełnie na plan drugi i zlewa się z ogółem rycerstwa polskiego. Właściwie bowiem, treścią „Krzyżaków“ jest wojna dwu szczepów: polskiego i niemieckiego, i te dwie rasy są istotnymi bohaterami powieści...“

Jubileusz Sienkiewicza obudził również zainteresowanie we Francji, a zamiar ofiarowania znakomitemu pisarzowi własności ziemskiej, wywołał w prasie francuskiej liczne pochwały. „Le petit bleu“ zamieścił z tego tytułu bardzo sympatyczny artykuł, zakończony słowami: „Stokrotnie lepiej jest, aby literat, który poruszył serca współczesnych, spędził życie w kwitnącym ogrodzie darowanym mu przez ziomków, niż miałby umierać w szpitalu z bolesną myślą, że uczczą go po śmierci — marmurowym pomnikiem“...

Tutejszy świat literacki święcił w ostatnich dniach jubileusz pięćsetnego przedstawienia „Madame Sans-Gêne“; obchód ten odbył się w poufnem kole tych, którzy tryumf tej sztuki stworzyli, lub doń się przyczynili, t. j. autora, sędziwego papy Sardou (jak go tu nazywają), dyrektora Vaudevillu i aktorów. Bohaterką wieczora była Rejane, słynna przedstawicielka partji tytułowej głośnego utworu. Koleżanki ofiarowały jej wspaniały prezent, a koledzy — uczcili żartobliwym rymem i prozą podczas uczty.

Także dwa inne wypadki zajęły żywo w ostatnich czasach świat artystyczny, a to: odsłonięcie pomnika zmarłego w r. 1879 karykaturzysty Honorjusza Daumier w Valmondie, miejscowości, w której spędził ostatnie chwile życia, — i śmierć Ary Renana, syna słynnego filozofa. Honorjusz Daumier był ze wszech miar artystą oryginalnym; jakkolwiek bowiem był on tylko rysownikiem satyrycznym, talent jego zasługuje na miano artyzmu. Daumier rozpoczął swą karjerę od portretów, które uzyskały legendową niemal sławę. Mimo podobieństwa indywidualnego, nie były to bowiem właściwie portrety, lecz typy, w których odrazu uderzał pewien rys fizjognomiczny, piętnujący obraz właściwą śmiesznością lub wadą,—rysunki Daumiera były tak liczne, że trudno nawet wymienić poszczególne serje. Do najsławniejszych należą: „Les Bourgeois“, „La Politque“, „Les Enfants“, „Les Badauds“ i „Le Compliment“ — które długie lata budziły śmiech szczery na całym obszarze Francji.

Ary Renan umarł śmiercią przedwczesną, liczył bowiem zaledwie lat 43. Była to postać sympatyczna, owiana melancholją, wynikającą z przeciwieństwa między pięknością jego istoty moralnej, a niedomaganiem i słabością fizyczną. Był on podwójnym artystą: autorem i malarzem, dzieła jego jednak nie są przeznaczone dla publiczności szerszej, brak im bowiem zarówno patosu, jak i banalności — posiadają natomiast zalety wdzięku i prawdy, które stawiają je poza obrębem mody, a nadają im wartość trwałą.

Na zakończenie wspomnieć muszę o publikacjach Piotra de Nolhac, znakomitego historyka i zarządcy muzeum Luwru, który brał udział w uroczystościach jubileuszowych wszechnicy jagiellońskiej. Wrażenia swoje podał on w formie listu w ostatnim numerze miesięcznika „Bulletin Polonais“ a nadto zamieścił także obszerny artykuł w „Chronique des Arts“. Ten ostatni artykuł poświęcony jest krakowskiej wystawie retrospektywnej, którą wytworny znawca znalazł wysoce zajmującą i urządzoną wzorowo. Wogóle publikacje uczonego francuskiego, nacechowane są wielką dla nas sympatją. *K. R.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski.

Wtorek 28 sierpnia.

Teatr hr Skarbka: „Halka“, opera. Początek o godz. 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (28) Augustyna bisk. Wschód słońca o godzinie 5 minut 19 zachód o godzinie 6 minut 40.

Z uniwersytetu. P. Piotr Pręgowski, doktor medycyny, otrzymał na Uniwersytecie tutejszym stopień doktora filozofii.

Odznaczenia. Ministrowie Call, Giovanelli i Piętak otrzymali godność tajnych radców.

Podróż namiestnika. Z Sanoka donoszą 25 sierpnia: Namiestnik hr. Piniński przeprowadziwszy lustrację starostwa, udał się wczoraj do klasztoru OO. Franciszkanów, do kościoła farnego i cerkwi, wszędzie witany uroczyście przez oczekujące u wejścia do kościoła duchowieństwo.

W ratuszu powitała namiestnika uroczyście rada gminna. Następnie zwiedził namiestnik szczegółowo gimnazjum i zbiory naukowe, dalej obejrzał nowy budynek „Sokoła“, witany tu przez Sokołów, z kolei ogród miejski, nowozałożony dzięki trudom p. Aug. Rylskiego, okręgową dyrekcję skarbu i obie szkoły.

Następnie udał się do Posady Olchowskiej, mianowicie do fabryki wagonów. Następnie obejrzał namiestnik świeżo zrekonstruowany most strategiczny na Sanie w Olchowcach i zakład ogierów.

W Sanoku, w okazałym gmachu wydziału powiatowego, powitała namiestnika cała rada. W imieniu zebranych przemawiał prezes Truskolaski, dziękując za zapomogę rządową z powodu klęski powodzi. W starostwie przedstawili się namiestnikowi: dziekani obu obrządków, komendant załogi, obywatelstwo, przedstawiciele wszystkich władz, rady gminnej, izrael. gm. wyzn. i i., poczem namiestnik udzielał prywatnych audjencyj.

Po obiedzie u starosty p. Antoniego Pogłodowskiego, wyjechał namiestnik gościńcem w kierunku do Krosna. Złożywszy po drodze wizytę pp. Wł. Wiktorom na Woli, a następnie p. Janowej Wiktorowej w Zarszynie, gdzie licznie zgromadzone było okoliczne obywatelstwo i wiele osób z dalszych stron przybyłych, odjechał namiestnik wieczorem końmi ku Krosnu.

Miasto Rymanów było iluminowane. Przy bramie tryumfalnej, oświetlonej pięknie ogniami sztucznymi, zebrały się wszystkie władze miejscowe i tłumy ludności, a burmistrz ofiarował namiestnikowi chleb i sól. Przemawiali burmistrz i Jan hr. Potocki. Do granicy powiatu sanockiego odprowadził namiestnika oprócz starosty, także prezes rady powiatowej p. Truskolaski.

Wręczenie adresu. Wczoraj w niedzielę, o godzinie 5-tej po południu wręczyła deputacja członków Tow. właścicieli realności w Brzuchowicach p. Michalskiemu, wiceprezydentowi m. Lwowa, adres w uznaniu zasług jego położonych około przeprowadzenia do skutku drogi bitej ze Lwowa do Brzuchowic. Adres ten wykonał p. Fr. Kowaliszyn, asystent archiwum miejskiego, tekę i kasetę zaś znana pracownia introligatorska p. Legeżyńskiego.

Pobicie. Przy robocie u św. Jura pobity został w sobotę wieczorem przez cieślę Sebastjana Janika robotnik pomocniczy Ilko Mrozek. Napastliwy cieśla zrobił Ilkowi dziurę w głowie długą na 4 centymetry. Janika aresztowano.

Kradzież z włamaniem. Do lokalu szynkowego Samuela Rennera przy ulicy Wesołej, zakradł się ubiegłej nocy niewiadomy na razie sprawca, który po wyłamaniu dłutem szuflady od szynkfasu zabrał z niej 150 koron gotówką i 2 paczki papierosów.

Zabójstwo. Z Przemyśla donoszą: Parobek, zatrudniony u masarza Dobrowolskiego, w sprzeczce tak silnie uderzył onegdaj terminatora w twarz, że ten upadł na ziemię i po kilku chwilach skonał.

Pożary. Straszny pożar nawiedził dnia 19 bm. gminę Stankową w pow. kałuskim. Koło godziny 7 rano wybuchł ze stodoły Iwana Stefanowicza pożar, wskutek czego zgorzało 14 domów mieszkalnych, tudzież 23 budynków gospodarczych wraz ze sprzętami domowymi i gospodarczymi, oraz z całym zapasem zebranych dotychczas tegorocznych plonów. Przyczyna pożaru niewiadoma. Z poszkodowanych było tylko trzech ubezpieczonych.

Straszny pożar nawiedził w sobotę d. 25 bm., miasteczko Uhnów, w pow. rawskim. Jak nam telegrafują stamtąd, pastwą ognia padła połowa miasta. Tysiąc ludzi zostało bez dachu i chleba, nędza ogromna. Utworzył się komitet ratunkowy celem niesienia pomocy pogorzelcom.

Anarchista? Z Nowego Sącza donoszą: Uwięziony tu, jako podejrzany o anarchistyczne tendencje Brylicki, przebywa jeszcze w tut. więzieniu. Znaleziono przy nim książeczkę robotniczą w niemieckim języku, na imię Brylickiego opiewającą, w której jest zapisane, iż jest z zawodu szewcem.

Brylicki w swych zeznaniach, które składa w bardzo licbej polszczyźnie, wikła się (powątpiewamy, czy jest nawet Polakiem) i dlatego zatrzymują go tutaj, nie tracą bowiem nadziei, że się przyzna do stosunków z czterema anarchistami Włochami, których policja wiedeńska śledzi w zachodniej Galicji.

Cezar — Cezarowi. Cesarz Wilhelm jest widocznie zwolennikiem stawiania pomników, nie ma bowiem roku, aby z inicjatywy cesarza nie wzniesiono na terytorjum Niemiec jakiegoś mniej lub więcej wspaniałego monumentu. Obecnie w Saalburgu rozpoczęto budowę pomnika, wznoszonego z rozkazu cesarza Wilhelma, na cześć cesarza rzymskiego, Antonina Piusa, według modelu rzeźbiarza Götza, przed „Porta decumana“, zamku rzymskiego w tem mieście. Napis na cokóle, zredagowany przez samego cesarza niemieckiego, brzmi: *„Imperatori Romanorum Tito Aelio Hadriano Antonino Augusto Pio Guilelmus II Imperator Germanorum“.*

Prezydent Krüger jako aktor. Jedno z pism londyńskich opowiada, że prezydent Transvaalu Krüger podczas swego pobytu w Anglji w r. 1864, wystąpił na jednej ze scen londyńskich w roli — Hamleta. Sprawozdawca pomienionego dziennika pamięta nawet doskonale datę i miejsce tego ciekawego zdarzenia. Miało to być w teatrze Whitechapel-road. Jako biorących wówczas udział w tem przedstawieniu, wymienia dalej, pannę Konstancję Young, artystkę nadworną, jako Ofelję, Charlesa Robinsona jako Laertesa, jego małżonkę jako królową Gertrudę, a Wiliama Harmera, ulubieńca East Endu, jako pierwszego grabarza. Alfred Saville, brat zmarłej lady Martin, był wówczas portjerem w teatrze. Po tym jednym występie Krüger znikł ze sceny. Czy wskutek tego Krüger obrał sobie zawód męża stanu, lub czy nie zachodzi tu podobieństwo nazwiska, o tem kronikarz londyński milczy.

Przeciw dziesięcio-halerzówkom. W Karlsbadzie odbywała się niedawno temu cicha, a uparta wojna przeciw niklowym 10-halerzówkom. Od czasu zaprowadzenia tej monety, używać jej poczęli główne goście kąpielowi na napiwki dla kelnerów po restauracjach karlsbadzkich. Nie podobało się to kelnerom i poczęli traktować lekceważąco dających 10-halerzówki... Gdy to nie robiło na gościach wrażenia, wzięli się na sposób. Porozumiawszy się razem, zaczęli wyłapywać po całym Karlsbadzie monety 10-halerzowe i w plombowanych workach mieniać na 20 halerzy. Trwało to czas jakiś i w tym czasie goście zmuszeni byli dawać napiwki większe. Aż połapały się w końcu władze skarbowe, że nie ma w obiegu 10-halerzówek i zaradzając złemu, puściły w kurs tej monety jeszcze więcej, niż jej było poprzednio. Kelnerzy przegrali sprawę i teraz już muszą się pogodzić z losem.

Dwudziestopięcioletni jubileusz procesowy. W „Echu“ przemyskiem czytamy: Pod Zniesieniem osiadły rodziny Szandrowskich i Zahatyńskich, którzy od lat 25 toczą ze sobą walny bój o kilkanaście zagonów gruntu jałowego, glinkowatego, mimo najlepszej uprawy wydającego lichy plon. Każda strona mniema, że ma słuszność po swojej stronie. Zahatyńscy i Szandrowscy byli już klientami w każdej kancelarji adwokackiej w Przemyślu a akta ich procesów cywilnych i karnych, zapełniają dwie ogromne szafy; stary Zahatyński jako brat rodziny Szandrowskich nieprzeliczone miesiące przesiedział już w kozie za naruszenie orzeczeń prowizorjalnych, nadto odpokutował w kryminale różne gwałty publiczne. Mimo to walka nieustaje. I właśnie w czwartek w dwudziestąpiątą rocznicę wniesienia pozwu, Szandrowscy i Zahatyńscy nieznużeni przeciwnicy, stoczyli bitwę pod Zniesieniem, tym razem o krowę, Szandrowscy zbili ogromnie Zahatyńskich i tym razem zdaje się, że znowu rodzina Szandrowskich zamieszka na jakiś czas w domu gościnnym pod 3-ma orłami i zakosztuje przyjemności, jakich już ich brat używał.

Biada walcom! W Londynie odbył się niedawno zjazd amerykańskich i angielskich tancmistrzów, na którym uznano walc za taniec bardzo nieprzyzwoity. (Odkrycie to nie jest nowe: jeszcze Byron to samo zapatrywanie uwiecznił w swoim utworze „Walc“, napisanym wkrótce po wynalezieniu owego tańca). Chodzi o radę na tę rozpowszechnioną nieobyczajność. Otóż w przyszłym sezonie wprowadzony będzie walc... moralny i przyzwoity. Będzie się go tańczyło w ten sposób: Kawaler poda lewą rękę damie, ona położy na niej swoją prawą, kawaler ujmie ją mocno. Następnie dama zegnie rękę i oprze się na łokciu tancerza, który palcami prawej ręki będzie dotykał jej kibici, ale jej wpół nie obejmie. Lewa ręka damy nie będzie już spoczywała na ramieniu kawalera. Stanie się to „mauvais genre“ — wedle uchwały tancmistrzów angielskich.

Król malarzem. Między malarzami, nagrodzonymi na paryskiej wystawie sztuki, znajduje się też Don Carlos I., król Portugalji. Jury było w kłopocie, w jakiej formie udzielić królowi nagrodę. Czy honorować jako króla, stawiając go *hors concours*, czy traktować go jako malarza między innymi malarzami. W końcu jury przyszło do przekonania, że dla króla, posiadającego prawdziwy talent — i który, nie jak inni książęta, tylko w tym kierunku jest dyletantem, będzie daleko przyjemniej do „prawdziwych“ malarzy być zaliczony i przyznałom mu medal srebrny. Jego obraz pastelowy „Połów tuńczyków w Algarbji“ jest ślicznym pejzażem morskim, na którym ruch rybaków jest odtworzony z zadziwiającą naturalnością.

Wiadomości osobiste. Znany zaszczytnie dentysta, dr. Gońka, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak zawsze.

Podróż namiestnika. Z Jasła donoszą 27 b. m.: Namiestnik hr. Piniński oglądał tu wczoraj szczegółowo urządzenia, poczynione dla przyjęcia i pomieszczenia cesarza, członków domu cesarskiego i świty, oraz wogóle wszelkie urządzenia z powodu manewrów tak w mieście, jak i w najbliższej okolicy, — następnie przyjmował reprezentację miasta, powiatu i udzielał audjencyj, a dziś rano wyjechał do Nowego Sącza.

Rysunek kurtyny H. Siemiradzkiego, przeznaczonej dla lwowskiego teatru, można oglądać w oknie wystawowem naszej administracji.

Wpisy do szkół odbędą się: W dniach 29, 30 i 31 sierpnia w szkole żeńskiej im. św. Antoniego, zaś w dniach 30 i 31 sierpnia w szkołach wydziałowych żeńskich im. św. Anny i im. król. Jadwigi.

Bardzo przykry wypadek zdarzył się 22 bm. na folwarku Zamoście pod Brzeżanami. Chłopak 19-letni, Iwaś, wyprzęgając konie, stanął za nimi i zaczął rozmowę. Koń zniecierpliwiony ukąszeniami much, gdy już nie mógł sobie dać rady ze swojemi prześladowczyniami zapomocą ogona, podniósł nogę i tak energicznie nią kopnął, a tak nieszczęśliwie trafił Iwana w skroń, że chłopak na miejscu ducha wyzionął. Przyzwano do niego lekarza, ale lekarz, choć za kilkanaście zaraz minut przybył, skonstatować mógł śmierć tylko.

Straty Anglików w wojnie z Transwaalem wynoszą do 18 bm., według urzędowych wykazów 39.166 ludzi. Padło w bitwach, lub umarło wskutek ran odniesionych 353 oficerów i 3.284 żołnierzy, zginęło bez wieści, lub zostało wziętych do niewoli 54 oficerów i 2.751 żołnierzy; w niewoli umarło: 1 oficer i 85 żołnierzy; chorobom uległo 147 oficerów i 5.130 żołnierzy; jako inwalidzi zostało odesłanych do kraju 1.151 oficerów i 26.123 żołnierzy, W spisie tym nie ma wykazanych tych tysięcy żołnierzy, którzy leżą chorzy w szpitalach w południowej Afryce.

Straszna powódź nawiedziła prowincję Madras w Indjach. Wylała rzeka Godavery i poczyniła olbrzymie spustoszenia. Kilkaset ludzi zginęło w rozszalałych falach. Woda poprzerywała nasypy kolejowe i poniszczyła zasiewy.

Zamach na policjantów. Przedwczorajszej nocy na Fuchsenfeld, pod Wiedniem, dwu włóczęgów wypaliło z rewolwerów do dwu policjantów Antoniego Stócknera i Józefa Weigerta. Pierwszy został ciężko raniony, drugi lekko. Poszukiwania za sprawcami przedsiębrano przez cały dzień następny, ale bez rezultatu. Zniknęli bez śladu. Okoliczność, że włóczędzy tak rozpaczliwie bronili się przed aresztowaniem, wskazuje na to, że muszą to być niebezpieczni włamywacze.

Z Wiednia donoszą, że w sprawie zamachu rewolwerowego na dwóch policjantów, aresztowano onegdaj dwa indywidua bardzo podejrzane o wykonanie tego zamachu.

Nieszczęśliwy wypadek. Na podwórzu pewnego domu w dzielnicy Ottakring, stało od dłuższego czasu oparte o mur stare koło rozpędowe od maszyny, ważące kilkanaście centnarów. Onegdaj po południu trzepał chustki na podwórzu dziesięcioletni synek mieszkającego tam optyka, Ludwik Hofer i na swoje nieszczęście powiesił je na tem kole. Kiedy szybkim ruchem ściągał jedną z chustek, ta zaplątała się między sprychy i spowodowała upadek koła, które całym ciężarem zwaliło się na chłopaka. Z przełamanym i zmiażdżonym kręgosłupem, zostało biedne dziecko trupem na miejscu.

Olbrzymi pożar lasu. Dzienniki rosyjskie donoszą o niesłychanie długim i olbrzymim pożarze, który trwał przez 4 miesiące. Zaraz po świętach Wielkanocnych spalił się olbrzymi las Bobrowski, należący do Barnaulskich dóbr carskich. Pożar objął przestrzeń lasu wynoszącą 46.000 dzies. Straty, wyrządzone przez ogień, są miljonowe; dokładnie nie zdołano ich dotychczas określić. Przyczyną pożaru jest nieostrożne obchodzenie się pasterzy z ogniem.

Pieszo do Paryża. W tych dniach przybył z Wiednia do Paryża, Wiedeńczyk Jan Sonnenblum, odbywszy podróż tę pieszo. Sonnenblum jest z zawodu posłańcem. Podróż wytrwałego piechura trwała dni 17, co wynosi dziennie 70 kilometrów. Sonnenblum nie doznaje zmęczenia i mówią, iż gotów jest powrotną drogę odbyć pieszo.

O wybór prezydenta. Sezon zakładów wyborczych z wszelkimi osobliwymi wybrykami, rozpoczął się znów w Ameryce na dobre. Trudno uwierzyć, do czego nieraz szalone te zakłady się posuwają. — I tak np. jeden z bogaczów w Chicago zobowiązuje się, w razie przegranej, wypłacać pensję dożywotnią świekrze przeciwnika. Natomiast przeciwnik bierze na siebie zobowiązanie, przeprowadzenia codziennie muła przez wszystkie główne ulice miasta za ogon, przez całe 3 tygodnie, jeżeli kandydat jego przepadnie. — Inny znów w razie przegranej przez całe 2 tygodnie przyrzeka nosić ubranie podszewką do góry. Zakłady, zobowiązujące do zgolenia brody, lub wożenia przeciwnika przez miasto w taczkach, z towarzyszeniem muzyki, liczą się na setki. — W bogatych dzielnicach Nowego Jorku wszelkie zakłady zawierają się naturalnie za gotówkę i to na olbrzymie sumy. „Bookmakery“ notują obecnie Mac Kinleya 3:1.

Telefonistki i zimna kąpiel. Wobec tego, że telefonistki, pełniąc swoją służbę, rozstrajają sobie nerwy, wskutek ciągłego niezadowolenia ze strony publiki i że odwrotnie, właśnie skutkiem zmęczenia, dają one powód do narzekań, francuski minister handlu polecił wydawać im codziennie zimne wanny (dotychczas za opłatą 15 cent.).

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka Dziś we wtorek po cenach popołdniowych po raz szósty i ostatni „Szukajcie dziecka“, krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego; w środę po raz ostatni „Urzędowa żona“ sztuka w 5 aktach Savage'a, z p. Zapolską w roli tytułowej; we czwartek po raz ostatni „Sztygar“, operetka w 3 aktach Zellera; w piątek po raz ostatni „Kordjan“, poemat dramatyczny Juljusza Słowackiego; w sobotę po raz ostatni „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Smetany. Gościnny występ Ireny Bohussówny.

* **Colosseum Thorna.** Od czwartku 16 sierpnia nowy wspaniały program. Cowas, akt sportowy. Mariot, humorysta. Miss Galatée, chromograficzne projekcje swietlne. Krojanka, subretka. Thalvane Trio, szwedzki tercet wokalny. Kelly, żongler ekwilibrystyczny. The de Filippis, tancerze transformacyjni. Steffen and Crebs, komiczni bicykliści. Trupa akrobacka Huebele i t. d. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników L. Plohna ulica Karola Ludwika 9. Co piątku High-Life przedstawienie.

* **Ofiary na Jasną Górę** (IX). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Sodalis Marianus 1 rubel; Stanisław Drewniak, afiszer teatru ze Lwowa 2 k.; Pollo Włodz., Micka i Władzia Schmigerty, Zofia i Eug. Pollo z Bóbrki 5 k.; Sielecki Adam z Jaworowa 2 k.; Twaróg Kazimira z Kolbuszowy 2 k.; St. Z. z Olszanicy 10 k.; Krzyczkowski z Pohorzec 3 k.; dr. Mar. Ostafiński ze Stanisławowa 6 k.; Horoszkiewicz Stanisław ze Stanisławowa 3 k.; Apteka J. Macury ze Stanisławowa 2 k.; Ziarkiewicz Leon ze Stanisławowa 4 k.; Bank mieszczański ze Stanisławowa 25 k.; Cieński Zbigniew ze Stanisławowa 6 k.; Stańkowska Henia 1 k.; Lubomir i Ludw. Szankowski ze Lwowa 4 k.; A. O. ze Lwowa 2 k.; Paulina J. ze Lwowa 2 k.; Stanisława A. ze Lwowa 2 k.; Ludwika Amalja Cz. ze Lwowa 2 k.; Zygmunt K. ze Lwowa 1 k.; Adam S. ze Lwowa 1 k.; Mila i Tadzio ze Lwowa 1 k.; S. F. ze Lwowa 2 k.; Artur hr. Russocki ze Lwowa 2 k.; J. H. ze Lwowa 2 k.; T. ze Lwowa 1 k.: Hilary Pela z gośćmi z Bybła 18 k.; Jan Bielawski z Łuhu 2 k.; Julja Postruska i Marja br. Brunicka, z kwesty między gośćmi kąpielowymi z Lubienia 114 k.; B. Koziek z Olszanicy 6 k.; K. T. z Nowosielic 2 k.; F. N. z Nowosielic 2 k.; A. M. z Nowosielic 2 k.; L. T. z Nowosielic 4 k.; Edmund Biliński z Rymanowa 5 k.; J. L. z Sambora 4 k.; K. Schmitt z Zaleszczyk 1 k. Razem (IX) **253 kor. i 1 rubel.**

Poprzednio wykazano 656 kor. 74 h., więc **razem (I—IX) 909 kor. 74 h. i 1 rubel.**

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla pozbawionego obu nóg Wojciecha Szubińskiego z Niemirowa wpłynęły do naszej administracji następujące datki: Hr. Russocki Artur ze Lwowa 2 kor. Nieznajomy 2 kor., F. H. 3 kor., p. Krupański z Kałusza 2 kor., razem 9 kor., które na miejsce przeznaczenia odesłaliśmy.

Zmarli:

Włodzimierz Zubrzycki, adjunt sądowy, zmarł we Lwowie w 40 r. życia.

W Krakowie, zmarł w 31 roku życia Władysław Trzmiel, doktor praw kandydat adwokacki.

Wacław Koniuszko, artysta-malarz, zmarł w 45 roku życia w Krakowie. Odbył naukę malarstwa w krakowskiej szkole sztuk pięknych, a potem dla dokończenia studjów udał się za granicę. Był to talent niezwykły i pierwsze jego utwory obudziły interes powszechny. Niestety, choroba nieuleczalna, paraliż, wczas przerwała jego karjerę i rozwiała pokładane w nim przez świat artystyczny nadzieje.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Panna Irena Bohuss, zaproszoną została przez komitet na dwa tylko gościnne występy, które odbędą się w sobotę w „Sprzedanej narzeczonej“, a po niedzieli we wtorek w „Halce“. W obydwu operach panna Bohuss odśpiewa partje tytułowe. Będą to pożegnalne występy ze sceną skarbkowską, tej sympatycznej artystki.

Odczyt. W Rzeszowie dnia 24 bm. o godzinie 7 wieczorem zapełniła publiczność niezwykle licznie wielką salę „Sokoła“ i wysłuchała wielce zajmującego odczytu p. Mikołaja Budzanowskiego, który wskazując źródła bogactwa krajowego, rozwinął na podstawie statystyki barwnie i zajmująco znaczenie instytucji „Krajowej wytwórczo-handlowej spółki przyborów szkolnych“ we Lwowie. Publiczność obdarzyła prelegenta burzą oklasków, a wiele osób natychmiast po odczycie wpisało się na członków do tego tak sympatycznego i pożytecznego stowarzyszenia.

W Weronie i Padwie występowała w ostatnich czasach z wielkiem powodzeniem Lwowianka, panna Zapałkiewiczówna (Camioli) w operach: „Faworyta“ i „Mignon“. Krytyka włoska chwali piękny głos mezosopranowy, umiejętność śpiewania i grę śpiewaczki.

„Szkice“ Adama Szymańskiego, ukazały się w przekładzie szwedzkim pt. „Sibirien“. Przekładu dokonała p. Ludwika Nyströem.

Emerytura artystów teatru hr. Skarbka.

Jedno z pism porannych zamieściło wczoraj następujący artykuł:

Fundusz pensyjny artystów sceny skarbkowskiej ma być — jak się dowiadujemy z poważnego źródła — stanowczo zniesiony. Jest to rzecz doprawdy niesłychana, ażeby fundusz emerytalny, jedyny w Polsce dla pracowników sceny narodowej, stworzony przed pół wiekiem przez szlachetnego ofiarodawcę, hr. Skarbka — miał być jednem pociągnięciem pióra skasowany, jedynie z tej racji, że p. Pawlikowski nie zaangażował 20 i kilku osób, mających prawo do emerytury. Nieprawdopodobne to wprost, a dla biednych artystów, którzy ostatni grosz częstokroć składali do kasy — rozpaczliwe zarządzenie, a jednak tak, jak dziś rzeczy stoją, zupełnie prawdziwe i nieuniknione.

„Wydział krajowy, wobec niezaangażowania 20 przeszło osób (należących do funduszu emerytalnego) — przez nowego dyrektora p. T. Pawlikowskiego, stanął wobec alternatywy: albo spensjonować tych artystów, alboteż, w myśl brzmienia statutu fundusz emerytalny rozwiązać i przelać go na zakład sierót w Drohowyżu, przyjmując jedynie zobowiązanie wywypłacania dożywocia pobierającym już emeryturę.

„Wybrano, niestety to drugie, gdyż kapitał żelazny funduszu emerytalnego, wynoszący ¼ miljona zł., nie mógłby nietylko spłacić ustępujących obecnie artystów, ale nie wystarczyłby nawet na opłacenie procentów. Motyw ten skłonił wydział krajowy do decyzji, powziętej na ostatniej sesji, aby fundusz emerytalny przelać do kas Zakładu drohowyskiego, tym zaś artystom i artystkom sceny skarbkowskiej, którzy nie zostali przez p. Pawlikowskiego pozyskani, zwrócone będą wkładki z 4-procentowemi odsetkami.

„Jest to dla 20 i kilku osób, w tej liczbie wielu obarczonych rodziną — katastrofa, tem dotkliwsza, że wcale niespodziewana. Wielu artystów odrzucało najlepsze warunki gdzieindziej, bo ich — jak mówili — „wiąże Kasa emerytalna“.

„Dziś wszystkie nadzieje rozwiane, zachęcająca przez długie lata do wytrwałej pracy, myśl o zabezpieczonej starości — pogrzebana! —

Czy jest na to jaka rada? — zapytaliśmy naszego informatora. — Jest — odpowiedział — jedyna, mianowicie ta, żeby p. Pawlikowski zaangażował tych artystów, którzy należą do funduszu emerytalnego. Głos więc obecnie ostatni ma w tej sprawie p. Pawlikowski."

Takie rozwiązanie sprawy funduszu emerytalnego artystów sceny skarbkowskiej uważamy wprost za niemożliwe. Sprawa ta zależy od marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, a znając jego dotychczasową działalność nie wątpimy ani na chwilę, że na podobne załatwienie sprawy funduszu pensyjnego nie zgodzi się i nie pozwoli na wyrządzenie artystkom i artystom należącym do tego funduszu ciężkiej krzywdy, bez żadnej z ich strony winy. Rozwiązanie funduszu pensyjnego i zwrócenie członkom jego wkładek nawet z 4-procentowemi odsetkami znaczyłoby skazać liczne grono artystów, za ciężką pracę na scenie, na stare lata na kij żebraczy. Jeszcze raz powtarzamy, że doniesieniu temu nie wierzymy, bo jesteśmy pewni, że hr. Badeni nie dopuści do tego, aby pokrzywdzono artystów sceny skarbkowskiej i odebrano im nabyte prawa i pozbawiono wszelkiej nadziei zabezpieczenia sobie emerytury na starość.

Lecz niestety pogłoski takie się szerzą i znajdują nawet echo w pismach. Obowiązkiem przeto tak p. marszałka hr. Badeniego, jak i wydziału kraj., zarządzającego tym funduszem, jest dać wyjaśnienie obszerne, co się stanie z funduszem i uspokoić słuszne wzburzenie, jakie na wieść rozwiązania tego funduszu, ogarnęło rzeszę aktorską.

Fryderyk Nietzsche.

Wieść o śmierci Nietzschego nie przeraziła nikogo, bo w rzeczywistości był on dla świata już od przeszło lat 10 nieboszczykiem, chociaż pisma jego, w miarę pogorszenia się jego stanu fizycznego i umysłowego, coraz to bardziej uwagę szerszych kół na siebie ściągały.

Żaden filozof — jeżeli tak Nietzschego bez zastrzeżeń nazwać można — nie cieszył się za życia takiem uznaniem i taką wziętością, jak autor „Zarathustry". Sława wielkich myślicieli stoi zwykle za ich życia w odwrotnym stosunku do ich prawdziwej wartości. Wielki Kant musiał najpierw umrzeć, nim jego wielkie krytyczne dzieła na umysły działać zaczęły. U Nietzschego rzecz się miała odwrotnie; ale sława jego nie była wynikiem głębokich prawd filozoficznych, które on w pismach swoich wypowiadał, bo — nawiasem mówiąc — on w prawdę nie wierzył i ją nawet, jako wprost szkodliwą rozwojowi ludzkiemu, potępiał, zawdzięcza on ją jedynie swemu sposobowi pisania i myślenia.

Nitezsche był bezwarunkowo jednym z najlepszych stylistów niemieckich, elegancja i węzłowatość w wyrażaniu się, oryginalność w wypowiedzeniu swych myśli, mistrzowskie połączenie wprost sprzecznych i w gruncie rzeczy wykluczających się poglądów, to jest charakterystycznem dla pism i osoby samego Nietzschego.

W tem wszystkiem jest coś, co równocześnie stanowi wadę i przymiot Polaków, stosownie do ugrupowania się tych cech. Nietzsche w rzeczywistości miał też od Polaków pochodzić. Rodzina jego nazywała się przedtem Niecki i musiała około r. 1715 Polskę opuścić; według jednych, z powodu prześladowania religijnego, bo była ona protestancką, według drugich, z powodu procesu politycznego. Sprawa ta atoli jeszcze jest niewyjaśnioną i należy ją tylko z wielkiem zastrzeżeniem wypowiadać. Nietzsche sam bardzo często chlubił się swojem polskiem pochodzeniem i jego nienawiść do Niemców i do wszystkiego, co od nich pochodzi, możnaby jako atawizm wytłómaczyć. W pismach jego znajdujemy wiele rysów charakterystycznych, przemawiających za jego pochodzeniem; tak np.: uwielbiał on Francuzów, nienawidził religję protestancką, a wystąpienie Lutra nazwał *„der Sklavenaufstand in der Religion"*.

Podczas swego pobytu we Włoszech, Nietzsche bardzo chętnie obcował z Polakami i zawsze się, jako potomek szlacheckiej rodziny polskiej legitymował. Zapłacił on nawet większą sumę jednemu Polakowi, który mu obiecał wyszukać wszelkie papiery i dowody, jego polskie pochodzenie potwierdzające.

Mimo wielkiego uznania, jakiem się Nietzsche cieszył, w ostatnich latach powstawały głosy z obozu naukowego, które naukę i tzw. filozofję jego krytycznie potępiać się starały, a to z różnych, po największej części zewnętrznych względów. Nie ma tu miejsca, żeby tę sprawę tu bliżej rozstrząsać; wystarczy tylko nadmienić, że od Nietschego datuje się nowa epoka w literaturze niemieckiej i światowej, że jego „nadczłowiek" dał początek zupełnie nowemu kierunkowi w etyce i w życiu społecznem, chociaż typ ten nie jest wcale przez Nietzschego stworzonym, bo go już u Herdera i Goethego znajdujemy. Nietzsche wprowadził go tylko na szerszą widownię, a czy z pożytkiem dla społeczeństwa, to inna kwestja.

Oprócz licznych dzieł filozoficznej treści, Nietzsche wydał kilka prac filologicznych; umieszczone są w „Reinisches Museum", które wiele uznania w kołach czysto naukowych mu wyrobiły, mimo potępiającej krytyki takiego uczonego, jakim jest członek akademji berlińskiej Willamowitz-Möllendorf.

Dla uzupełnienia tego pobieżnego szkicu dodajemy jeszcze, że Nietsche był dobrym pianistą, a kilka jego kompozycyj, według zdania fachowców, zapowiadały mu i na tem polu wielką przyszłość.

Dr. Juljusz Reiner.

Wieczór św. Bartłomieja.

(Ze świata legend.)

„Na Ludwika słowik zmyka", opuszcza strony nasze, przenosząc się pod gorące niebo afrykańskie; odlatuje w dalekie kraje na zimę, aby do nas nie wrócić wcześniej, aż z wiosną i znowu swoim zwyczajem dorocznym „w miesiącu Marji" śpiewać cudnie ku czci Jezusowej Matki, a naszej Królowej.

Więc zawsze przed odlotem swoim, w wigilję św. Ludwika, w sierpniowy wieczór św. Bartłomieja, zbierają się nad Wisłą wszystkie słowiki, które u nas śpiewały „od św. Wojciecha do Wita".

Długo radzi nad swą podróżą szare zgromadzenie, aż wreszcie, kiedy słońce zajdzie za mgły wiślane, a na brzegi zielone zapadną mroki wieczorne i cisza nocna ukoi dniem znużoną ziemię, naraz o strop nieba uderzy potężna pieśń słowiczego chóru... Gwiazdy zadrżą i światełkami swemi zamigocą w błękitnem sklepieniu, o które z taką mocą bije głos onego śpiewu. To hymn, wielbiący niebios Panią; to w modlitwie dziękczynienie za cudnego śpiewania dar Boży i za ciche w zaroślach ustronia na rodzinne gniazda; to choral błagalny o szczęśliwą drogę w świat daleki i prośba o dalszą z nieba opiekę... To słowików pożegnanie ziemi naszej, pozdrowienie jej Królowej.

Więc Ona, Marja Przenajświętsza, wysłuchawszy łaskawie najcudniejszej pieśni, dziękuje z wysokości poczciwym ptaszynom i ku nim wychyla dłoń swoją, z pod błękitnego niebios płaszcza wysuniętą; wśród ciemnych lazurów bieleje w górze przez chwilkę w koronie złotych gwiazdek ręka Bogarodzicy, która z nieba błogosławi swym śpiewakom w daleką podróż podniebną...

A potem niknie jasna ręka w toni gwiaździstego nieba — i cichnie, milknie słowików śpiew...

Zatrzepotało w zaroślach; szelest przedarł powietrze nad Wisłą... To słowiki w odlocie.

Powrócą do nas z wiosną żalić się Marji z gąszczu leszczyny. Ale dziś, w wieczór św. Bartłomieja, nikt z ludzi, prócz Wniebowziętej Matki Jezusowej, nie słyszał ich piosnki pożegnalnej, której nie dorówna pono najpiękniejszy śpiew żadnego słowika w majowe wieczory, kiedy go człowiek słucha z zachwytem... Nikt ich nie słyszy w wigilję św. Ludwika, lubo śpiewają wszystkie; rzecz to dziwna i nie dziwna. Wszak nikt z ludzi nie widział kwiatu paproci w noc świętojańską...

ON.

(Z francuskiego).

W roku 1870, podczas nieszczęsnej wojny z Prusami, dziadek mój był odźwiernym pałacu Inwalidów.

Był to stary żołnierz z czasów pierwszego cesarstwa, wiarus, który odbył wszystkie kampanje z „wielkim człowiekiem".

Od śmierci rodziców moich, prowadziliśmy samotne życie we dwóch: On — niedobitek z pod Waterloo i ja — wątły i smutny piętnastoletni wyrostek.

Dziadek, jako najstarszy z inwalidów, miał powierzony sobie dozór nad grobem cesarza i całą radością starych dni jego było to, że miał pieczę nad... Napoleonem. Ileż to razy rozmawiał ze mną o „swym cesarzu!" Jakie ciekawe anegdoty opowiadał o Nim — zawsze o Nim! Dla mnie rozkoszą było słuchać tych entuzjastycznych opowiadań...

Często wieczorem, po zamknięciu kraty, szliśmy obaj do głównej nawy, pod kopułę i tam wsparty o kamienne stopnie katafalku, blisko tego, za którego walczył tyle razy, stary inwalida dał się unosić wspomnieniom, które moją dziecięcą duszę zmuszały do drżenia; w zapale, zwracał się często do zmalego:

— Czy pamiętasz, cesarzu mój? To było pod murami Eylau...

Gdy był chory, gdy ze śniegów Rosji przyniesiony reumatyzm przykuł go do krzesła, mówił do mnie:

— Idź, chłopcze, idź odwiedzić Go; pomówisz z Nim za mnie...

W tym właśnie roku dziadek był więcej cierpiącym, aniżeli zwykle. Gryzły go smutne wiadomości i telegramy dzienników. Nie słyszałem już żadnych opowiadań, żadnych anegdot; ze starej piersi dobywały się tylko ciężkie westchnienia i głuche klątwy.

Pewnego wieczora, na schyłku września, wiadomości były jeszcze smutniejsze. Mówiono, że Prusacy oblegli Sedan i że Napoleon III. chce się poddać. Zostawiłem dziadka samego, pogrążonego w rozpaczliwej zadumie i poszedłem odbyć zwykłą samotną przechadzkę do nawy głównej.

Była to noc, podczas pełni księżyca, silny jednak wicher pędził po niebie obłoki, jak rozhukane konie, a szyby pałacu Inwalidów drżały rozpaczliwie.

Byłem smutny tak, jak można było być smutnym w moim wieku. Dziadek tłómaczył mi wiele rzeczy niezrozumiałych dla mnie i wiedziałem już dobrze, co znaczy wojna, co znaczy klęska, co znaczy pogrom... Przejęty cały wpojoną mi przez niego czcią religijną, jaką miał dla śpiącego od lat pięćdziesięciu ukochanego cesarza, doznałem uczucia, jak gdybym przyszedł modlić się przy grobie.

Długo pozostawałem pogrążony w zadumie, z głową ukrytą w dłoniach, aż zbudziło mnie światło księżyca, który wyjrzał nagle z poza rozdartych wichrem chmur i rzucił w nawę długi snop białego światła. Machinalnie spojrzałem w kierunku tej drogi świetlanej i skamieniałem z przerażenia... Tam był ktoś...

* * *

Drzwi, stanowiące wejście do głównej nawy, były otwarte. W progu stała, wsparta o odrzwia, postać nieruchoma, oświetlona bladem światłem księżyca i wpatrująca się w milczeniu w uśpiony Paryż. Był to kościotrup z zapadłemi policzkami i oczami błyszczącemi światłem fosforycznem. Na suchym kadłubie widniały resztki munduru; można było jeszcze rozróżnić wysokie buty, kapelusz stosowany i ręce skrzyżowane na piersiach.

Drżałem jak liść...

Wicher szalał na dworze; tłukł szyby, wdzierał się gwałtownie w otwarte drzwi i rozwiewał poły płaszcza, wiszącego na ramieniu postaci.

Lecz postać nie poruszyła się wcale. Wzrok jej tkwił ciągle, bez najmniejszej przerwy, w uśpionem mieście. Po chwili zdało mi się, że wargi widma poruszają się... I nie wiem, czy to był jęk wiatru, czy głos ludzki?... Usłyszałem jakby dźwięk skargi, jakby łkanie... Ramiona postaci opadły na dół bezwładnie... W tej chwili księżyc oświecił jasno całą twarz postaci i poznałem ją...

To był cesarz!...

* * *

Wszystko to trwało jedną sekundę. Ciemna chmura zasłoniła księżyc, widmo znikło w ciemności.

Straciłem przytomność.

Nazajutrz, gdy odzyskałem zmysły, ujrzałem obok siebie dziadka.

Drzwi od nawy głównej stały jeszcze otworem...

Otwierałem już usta, aby opowiedzieć swoje widzenie, gdy starzec pochwycił mnie za ramię i potrząsając dziennikiem, zawołał:

— Czytaj, chłopcze, czytaj!

I ujrzałem wielkiemi literami wypisane straszne wyrazy.

„Napoleon III. kapitulował z całą armją. Sedan poddany. Cesarz w niewoli".

Teraz zrozumiałem dlaczego w nocy płakał On, zwrócony tam, na Wschód!...

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Tylko zdrowe ziarno wyda zdrowy owoc.** Wychodząc z tego założenia, umieściło Towarzystwo zawodowych ogrodników w rozesłanym kwestjonarjuszu, przy programach wystawy sadowniczej, pytanie (12) „czy płonki w ewentualnie znajdujących się szkółkach drzew owocowych pochodzą z ziarn drzew dzikich lasowych, czy ze sprowadzanych?" Pytanie to jest jedno z najważniejszych.

Wiadomo bowiem powszechnie, że stare nasze sady były szczepione na płonkach dzikich, branych wprost z lasu, były więc zdrowe i długowieczne. Trwało to dopóty, dopóki nie zaczęliśmy, wskutek ułatwionej komunikacji, łatwości otrzymania i taniości, sprowadzać ziarnka z zagranicy lub używać z owoców spożytych na miejscu. I stało się to jednym z bardzo licznych powodów upadku naszych sadów.

Tak bowiem w jednym wypadku jak i w drugim pochodzą te ziarnka z owoców szlachetnych, a więc delikatnych najczęściej z drzew zakażonych rozmaitemi chorobami, stąd też płonka, jaką z takiego ziarnka otrzymamy, ma słój czyli budowę tkanek miękką, rozprężliwą, przez którą soki wciągnięte ze ziemi obficie krążą i drzewo buja, a ponieważ u nas zimy są długie i śnieżne a lato krótkie, chłodne i mało słoneczne więc drzewo wybujałe nie ztężeje, nie rdzewnieje, lecz pozostanie w stanie zielonym przed nastaniem mrozów, które go częściowo lub całkowicie niszczą.

Chcąc więc zapobiedz tym powodom upadku sadów naszych powinniśmy używać płonki z nasienia z drzew dzikich lasowych, które mają słój tęgi, ściśnięty, soki nie krążą tak obficie i drzewko nie buja tak silnie, ale lepiej dojrzewa i mrozy nie tak łatwo mu szkodzą. Przytem drzewa dzikie prawie zawsze są zdrowe, nie mają raków, zgorzeliny, bielednicy i. t. p. chorób, odpada więc i ten powód niszczenia sadów.

Dlatego też postanowiło Towarzystwo pośredniczyć — między sprzedającymi a kupującymi — w rozpowszechnianiu w kraju tylko płonek z ziarnek drzew dzikich (lasowych) i uprasza P. T. obszary dworskie, księży, nauczycieli ludowych i leśniczych o zgłaszanie się po wszelkie informacje pod adresem: „Tow. zawodowych ogrodników we Lwowie".

— **Z kolei.** „Gazeta lwowska" ogłasza rozpisanie ofert da dostawę konfekcji uniformów służbowych i dostawę sukiennych czapek, potrzebnych w ciągu lat 1901 i 1902 w okręgu dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 27 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·80, pszenica na termin 14·50 do 15·—; żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto na termin 11·60 do 12·—; owies obroczny 12·— do 12·40, owies na termin 9·50 do 10·—; jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 25·50 do 26·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·50, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 15·50, kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 120·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·50 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·50 do 18·—. Ceny utrzymują się, są atoli lokalne.

— **Wiedeń** 27 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·88 do 7·89, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·39 do 7·40, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 8·33 do 8·34; kukurydza na maj-czerwiec od 6·45 do 6·46, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 7·75 do 7·76, na sierpień-wrzesień od 6·45 do 6·46, na wrzesień-październik od —·— do —·—, owies na wiosnę 1901 r. od 5·63 do 5·64, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·18 do 5·19; rzepak na sierpień-wrzesień od 5·93 do 5·94, na wrzesień-październik od 14·60 do 14·70, na styczeń-luty od 14·60 do 14·70; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słabsza.

— **Budapeszt** 27 sierpnia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·— do 8·01, na październik od 7·61 do 7·62; żyto na kwiecień 7·34 do 7·35, na październik od 7·02 do 7·03; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·32 do 5·33; kukurydza na maj 1901 r. od 4·85 do 5·86, na sierpień od 6·21 do 6·22, na wrzesień od 6·11 do 6·12; rzepak na sierpień od 14·30 do 14·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słabsza.

— **Wiedeń** 27 sierpnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 30·75 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 31·— do —·—. Spirytus od koron 44·20 do —·—. Tendencja spokojna.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 26 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 24 bm.: Kolumna wojsk sprzymierzonych w sam czas przybyła do Pekinu. Byliśmy już bowiem prawie wyczerpani po całonocnej, najgwałtowniejszej podczas oblężenia walce na karabiny. Czunglijamen kilkakrotnie w sposób zdradziecki, usiłował uśpić naszą czujność. Doniósł nam między innymi, że wojska chińskie otrzymały nakaz zaprzestania ognia, mimo to Chińczycy napadli podstępnie poselstwo angielskie, francuskie, amerykańskie i rosyjskie równocześnie ze wszystkich stron. Ogłuszająca wrzawa trwała przez całą noc. Nad ranem usłyszeliśmy głuchy grzmot dział, co nam dodało nowej odwagi do wytrwania w oporze. Ostrzeliwanie poselstw ze strony Chińczyków, trwało aż do chwili, kiedy kolumna wojsk sprzymierzonych wkroczyła do miasta. Chińczycy przyznają, że podczas oblężenia stracili 3000 ludzi. Przez 2 miesiące trzymaliśmy się w poselstwach pod ciągłym gradem kul. Pożywienie nasze składało się tylko z ryżu i funta mięsa dziennie. Za przybyciem sprzymierzonych Amerykanie zaatakowali jedną bramę i zwrócili na nią całą uwagę wojsk chińskich. Brama Schaho stała się przez to wolną i Anglicy mogli bez oporu, nie tracąc ani jednego żołnierza, wkroczyć do miasta.

Petersburg 27 sierpnia. „Prawit. Wiestnik" ogłasza telegram radcy stanu Piersa datowany 16 bm.: Wojska sprzymierzone zajęły Pekin. Bezpośrednio przed ich przybyciem szturmowano jeszcze gwałtownie poselstwa. Obowiązkiem moim jes zwrócić uwagę na niezrównane bohaterstwo wszystkich członków poselstwa naszego, którzy przez dwa miesiące dzielnie się trzymali. Dwór cesarski umknął z Pekinu. Czy który z ministrów pozostał w mieście, niewiadomo dotąd.

Londyn 27 sierpnia. „Times" donosi z Szangaju 26 bm., że Lihungczang otrzymał od japońskiego ministra spraw zagranicznych telegram z oświadczeniem, że o nawiązaniu rokowań pokojowych nie może być mowy, dopóki mocarstwa nie zaakceptują pełnomocników Chin. W każdym razie Chiny musiałyby, wyrażając ubolewanie nad tem, co zaszło, całą winę przyjąć formalnie na siebie i dobrowolnie wszelkie szkody wyrządzone wynagrodzić. Z tem zastrzeżeniem Japonja chętnie akcję pokojową poprze.

Londyn 27 sierpnia. Korespondent „Timesa" donosi z Szangaju pod datą wczorajszą, że sprzysiężenie Chińczyków w Haukou nie jest zwrócone przeciw obcym, lecz ma charakter rewolucyjny.

Londyn 27 sierpnia. „Daily Telegraph" donosi pod datą 20 bm., że usposobienie wrogie bokserom wśród ludności chińskiej wzrasta. W wielu wsiach ludność tłumnie napada bokserów i zabija ich.

Londyn 27 sierpnia. Biuro Reutera ogłasza telegram generała Dowarda z Tientsinu pod datą 23 bm.: W dniu 19 bm. w oddaleniu 8 mil na południowy zachód od Tientsinu, na czele tysiąca ludzi, w tem Amerykanów, żołnierzy austro-węgierskich, japońskich i angielskich, zaatakowałem oddział Chińczyków. Po dwugodzinnej walce, Chińczycy uciekli, zostawiając 300 zabitych i 60 wziętych do niewoli. Około 800 Chińczyków uciekło w kierunku południowym. Po naszej stronie jest jedenastu rannych. Z rozmaitych stron donoszą o gwałtach popełnionych przez Chińczyków. Znaleziono wiele trupów ludzkich z odciętemi głowami. W Tientsinie ludność ma zapasów żywności tylko jeszcze na jeden miesiąc. Zachodzi obawa głodu.

Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 19 bm., że uzbrojeni Chińczycy na południu i zachodzie, plądrują wsie i miasta.

Londyn 27 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu 19 bm.: Dziś odbywa się rekognoskowanie okolicy. Jeźdzcy bengalscy odkryli w miejscowości Housi, o cztery mile na południowy zachód, dobrze ufortyfikowany obóz chiński. Jak słychać, zgromadzonemi tam siłami kierują najlepsi dowódcy chińscy.

Londyn 27 sierpnia. Daily Mail donosi z Jokohamy 25 bm., że japoński okręt wojenny „Suma" odpłynął do Korei. Prasa japońska domaga się dla Rosji zupełnej swobody akcji w Mandżurji, zastrzegając atoli, aby taką samą swobodę przyznano Japonji co do Korei.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Wiedeń 27 sierpnia. Przybyło tu dziś 50 obywateli austrjackich i węgierskich, wydalonych z Johannesburga.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Sytuacja w Austrji.

Praga 26 sierpnia. „Prager Abendblatt" oświadcza, że wiadomość podana przez dziennik pilzneński, jakoby namiestnik Coudenhove mówić miał o warunkach zaniechania obstrukcji ze strony Młodoczechów jest nieprawdziwa i stwierdza, że namiestnik wcale nie wygłosił słów w usta jego włożonych.

Wiedeń 27 sierpnia. Ks. Ferdynand bułgarski przybył tu dziś rano z Zell am See i wyjechał dalej na Węgry.

Ischl 27 sierpnia. Wspólny minister skarbu Kallay, miał wczoraj posłuchanie u cesarza i wziął następnie udział w familijnym obiedzie cesarskim.

Rautnitz 27 sierpnia. Odbył się tu wczoraj wiec czeski, w którym wzięło udział 20 tysięcy ludzi. Na zgromadzeniu tem przemawiali mowcy z rozmaitych obozów w Czechach.

Po zgromadzeniu wywieszono czarną chorągiew w czerwonym kielichem. Starostwo nakazało jednak natychmiast tę chorągiew zwinąć. Gdy rozkaz nie skutkował, straż bezpieczeństwa przemocą usunęła tę chorągiew, przyczem uległa ona uszkodzeniu. Tłum rozgoryczony takiem postępowaniem, udał się pod gmach starostwa, gdzie zamierzał demonstrować. Żandarmerja rozpędziła tłumy.

Bruksela 27 sierpnia. Na jednym z domów na przedmieściu, nalepiono wczoraj plakaty o treści anarchistycznej. Policja usunęła je. Zarządzono dochodzenia.

Sofja 27 sierpnia. Telegraficzna agencja bułgarska zwraca uwagę na artykuł, zamieszczony w organie „Narodni Prawa", który szeregiem faktów stara się wykazać, że podczas gdy Bułgarja szczerze pragnie pokoju, Rumunja przeciwnie zdradza ciągle zamysły wojenne.

Marsylja 27 sierpnia. Dwa tysiące pięćset woźniców i dorożkarzy uchwaliło rozpocząć strejk. Stowarzyszenie ich liczy ogółem do 5000 członków.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Smutny wypadek. Ze Szczerca donoszą, że podpułkownik 30 pp., p. Goerber, wracając w sobotę po g. 10 lichą drogą ze wspólnego „menażu" oficerskiego, stał się ofiarą smutego wypadku. Wóz, którym jechał p. Goerber z majorem N., wywrócił się i pierwszy wypadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Podpułkownika Goerbera przewieziono do szpitala wojskowego we Lwowie: niebezpieczeństwo nie zagraża.

Pożar w Uhnowie. Uhnów 26 sierpnia. W sobotę d. 25 bm. Uhnów padł ofiarą ognia. Pożar wszczął się o godz. 9½ rano w trafice, w rynku. Z powodu silnego wiatru, w kilku minutach stanęło kilka domów w rynku w płomieniach. Wiatr przerzucił ogień o kilkaset kroków, gdzie znów kilka domów w jednej chwili się zajęło.

O godz. 1 w południe większa połowa miasta gorzała. Ratunek był niemożliwy, bo kazdy uciekał, ratując życie. Wszyscy potracili głowy, dopiero koło g. 2 popoł. przybyła straż pożarna z Rawy i ta zaczęła ogień lokalizować.

Spłonęło od 300 do 400 domów z zabudowaniami. Sąd, notarjat, urząd podatkowy i jedna wieża starożytnego kościoła spalone.

Dziś (niedziela) jeszcze ogień zupełnie nie jest ugaszony. Dopalają się zboża, złożone po stodołach i fundamenta budynków. Z wieży kościelnej na nowo dym się wznosi (g. 9 rano).

Klęska straszna.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 27 sierpnia.

(fr.) Doniesienie londyńskiego „Timesa" o rzekomych rabunkach i plądrowaniach, jakie popełniają rzekomo sprzymierzone wojska w Pekinie, wywarło na targach pieniężnych przykre wrażenie. To bowiem, że dziennik angielski występuje z tego rodzaju zarzutami przeciw armji sprzymierzonej, wznieca obawy, że solidarność mocarstw zaczyna się psuć. Na targu papierów górniczych w Niemczech nastała była chwilowa zwyżka z powodu podniesienia się kursu warrantów żelaznych w Glasgowie, gdy jednak unia dortmundzka, jedno z największych przedsiębiorstw górniczych w Niemczech, zapowiedziała, że zamierza podwyższyć swój kapitał akcyjny, giełda berlińska bezzwłocznie dała wyraz swemu niezadowoleniu z tej zapowiedzi i napowrót obniżyła kursa papierów górniczych. Z Pragi donoszą, że od 1 września wchodzą w życie podwyższone ceny węgla brunatnego. Będą one o 18 do 20 koron na wagonie droższe od cen sierpniowych, a o 40 koron na wagonie droższe od tych cen, jakie płacono we wrześniu roku ubiegłego.

Wiedeń 27 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 657·50, Akcje węg. Zakł. kred. 678·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 550·—, Akcje Laenderbanku 416·—, Akcje Bankvereinu 493·—, Akcje Bodencredit 855·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 649·—, Akcje kolei połudn. 109·25, Akcje tramw. lit. a) 283·—, lit. b) 275·—, Akcje kol. Elbethal 455·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 452·—, Akcje Rima Muranji 512·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1835·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—. Akcje tureckie tytoniowe 287·—, Oblig. węg. indem. 90·40, Renta majowa 97·65, Austr. renta koron. 97·70, Węgierska renta koronowa 90·60, 56 l. listy Tow. kred ziems. 90·—, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·—. Losy tureckie 106·25, Marki 118·25, Ruble 255·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 sierpnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. G. Michałowska z Odessy. B. Piotrowski z Hrubieszowa. Ks. J. Fałat z Przemyśla. M. Kohn z Białegostoku. Z. Christiani z Rzeplina. S. Christiani, K. Christiani z Przybyszówki. F. Cukrowicz ze Stanisławowa. L. Samek z Langenau. K. Topolski z Neapolu. Z. Kulczychy z Budapesztu. S. Zamłyński z Marienbadu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. S. Bobrowski z Andrychowa. Br. W. Wolf ze Stambułu. B. A. Schönberg z Budapesztu. Z. Teodorowicz z Rossowa. A. Kozierowski z Peterburga. T. Wysocki z Ostobuża. Dr. K. Krasowski z Gorlic. W. Berzkowski z Siedlca. J. Openheimer z Saar. H. Berlitzbeimer z Wiednia. J. Dworzak z Waręża. J. Schönwetter z Krakowa. W. Stachanowska z Kijowa. Z. Dobrańska z Podola ros. J. Schlesinger z Wrocławia. W. Smalawski z Radziwiłłowa. Z. Zalasiński z Uhnowa. M. Bendel z Tarnobrzega. S. Lewin z Hamburga.

Nadesłane.

Doniesienia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

L. W. Kr. 47269/900.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1901 ewentualnie po koniec roku 1903 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 23 września a 23 października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1900.

L. p.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacji	Cena wywołania Korony	Uwaga
1	Krakowski	Kraków-Chełmek	Zwierzyniec	5.900	
2		Kraków-Baran	Bieńczyce	3.700	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Mogiła	3.600	
4	Wadowicki	Zator-Sucha	Graboszyce	3.410	
5			Goryczkowce	3 500	
6			Skawce	1.260	
7	Nowo-Sądecki	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Gródek	320	
8			Zabełcze	4.080	
9			Biegonice (Stary Sącz)	8 460	z domkiem
10			Maszkowice (Łącko)	4.180	z domkiem
11			Krościenko (Łękica)	2.160	z domkiem
12			Szczawnica	2.000	
13	Gorlicki	Gorlice-Konieczna	Siary	5.400	z domkiem
14			Ropica ruska	3.852	z domkiem
15			Gładyszów	1.200	z domkiem
16			Konieczna	1.948	
17	Tarnobrzeski	Dębica-Nadbrzezie	Zaleszany	1.144	z domkiem
18			Miechocin	3.026	z domkiem
19			Wielowieś	2.000	z domkiem
20	Rzeszowski	Rzeszów-Nadbrzezie	Staromieście	2.480	z domkiem
21			Jasionka	3.720	z domkiem
22	Kolbuszowski	Rzeszów-Nadbrzezie	Sokołów	3.100	z domkiem
23	Łańcucki	Przeworsk-Kańczuga	Przeworsk	1.720	z domkiem
24			Wojciechówka	1.720	z domkiem
25	Brzozowski	Dynów-Sanok	Nozdrzec	1.000	z domkiem
26			Niewistka	1 000	
27			Jabłonka	2.400	
28			Pakoszówka	1.500	
29	Sanocki	Przemyśl-Sanok	Tyrawa wołoska	903	
30			Załuż	1.830	
31	Dobromilski	Przemyśl-Sanok	Bircza	3.8·2	
32	Przemyski	Przemyśl-Sanok	Olszany	5.410	
33			Przemyśl	6.010	
34	Jarosławski	Jarosław-Bełżec	Jarosław	14.440	
35	Cieszanowski	Jarosław-Bełzec	Makowiska	2 390	
36			Wulka zapałowska	2.880	z domkiem
37			Oleszyce	2.140	z domkiem
38			Cieszanów	4.810	
39			Płazów	1 710	
40			Bełzec	2.690	
41	Lwowski	Lwów-Rohatyn	Sichów	1.800	
42			Dawidów	1.000	
43	Rohatyński	Lwów-Rohatyn	Podkamień	1.500	z domkiem
44			Zalipie	1.500	z domkiem
45		Bursztyn-Stanisławów	Demianów	3 650	z domkiem
46	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Chołojów	4.850	z domkiem
47			Stojanów	1.610	z domkiem
48	Złoczowski	Zborów-Założce	Kudobińce	2.600	z domkiem
49			Młynówce	1.900	z domkiem
50			Założce	1.300	z domkiem
51		Złoczów-Brzeżany	Brzeżany	10.504	z domkiem
52	Brzeżański	Rohatyn-Tarnopol	Horodyszcze	1.806	z domkiem
53			Kozowa	3.810	z domkiem
54	Tarnopolski	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobela	8.156	z domkiem
55		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	4.180	z domkiem
56			Szlachcińce	3.280	z domkiem
57		Tarnopol-Podwołoczyska	Podwołoczyska	6.966	z domkiem
58	Skałacki	Smykowce-Suchostaw	Krzywe	1.220	z domkiem
59			Panasówka	3.050	
60	Husiatyński	Smykowce-Suchostaw	Kluwińce	2.540	z domkiem
61			Suchostaw	1.940	z domkiem
62		Husiatyn-Kopyczyńce	Husiatyn	9.484	z domkiem
63			Krogulec	560	
64	Stanisławowski	Bursztyn-Stanisławów	Halicz	8 000	z domkiem
65			Jamnica	2.800	z domkiem
66		Sielec-Klubowce	Jezupol	2.400	z domkiem
67			Sielec	1.600	z domkiem
68	Tłumacki	Sielec-Klubowce	Miłowanie	1 350	
69		Tłumacz-Zaleszczyki	Tłumacz (Pałahicze)	7.200	z domkiem
70		Tyśmienica-Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	3.000	z domkiem
71			Ottynia	3.404	
72	Kołomyjski	Tyśmienica-Kołomyja	Puchary	900	z domkiem
73	Horodeński	Tłumacz-Zaleszczyki	Serafińce	1.620	z domkiem
74		Horodenka-Załucze	Jasienów	1 800	z domkiem
75	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Mikulińce	11.117	z domkiem
76			Stecowa	1.534	z domkiem
77	Buczacki	Buczacz-Monasterzyska	Monasterzyska	1.850	
78		Buczacz-Czortków	Podzameczek	5.210	z domkiem
79			Podlesie	5.800	z domkiem
80		Buczacz-Tłuste	Zaleszczyki małe	2.650	
81	Czortkowski	Buczacz-Monasterzyska	Czortków	2.080	z domkiem
82			Dźuryn	420	z domkiem
83		Buczacz-Tłuste	Koszyłowce	1.080	
84		Czortków-Skała	Dawidkowce	1.100	z domkiem
85		Czortków-Skała	Białokiernica	1.200	z domkiem
86		Zaleszczyki-Skała	Iwanków	1.200	z domkiem
87	Borszczowski	Borszczów-Okopy	Krzywcze dolne	500	z domkiem
88			Babińce	500	z domkiem
89			Kozaczówka	710	z domkiem
90		Borszczów-Kolędziany	Kozaczczyzna	842	z domkiem
91			Łanowce	1.200	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 23 września** b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stację mytniczą wykazem objętą. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje postanowienia, w tym protokole zawarte.

Wyjątkowe, lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacji, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną z wymienieniem na niej stacji mytniczej złożone **wadjum licytacyjne**, które **wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.**

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo przyjęcia, wedle swego uznania, tylko oferty korzystnej i dającej gwarancję dotrzymania warunków dzierżawy.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych, jak również otrzymać formularz na ofertę.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 18 sierpnia 1900.

Grott,

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00 12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12 40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11 23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11 0
do Jarosławia			3 30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·4. 12 51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00§	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7 25	9 10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13●	8 55§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·33
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	8·40	11·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.